Ortograficzna biografia wrocławianki

Zaczęło się od chaosu i horrendum. Potem był blamaż, wahanie, chryja, dążenie do zamarzonych laurów, pierwsze miażdżące zwycięstwa, wreszcie grand prix, zasłużony triumf, prestiż, tantiemy i wewnętrzna harmonia. To w skrócie i bez spojlerów. Aby przedstawić obszerniej historię mojego przedzierzgnięcia się z ortograficznej łamagi w chodzący dykcjonarz, potrzeba nieco więcej wyjaśnień.

A było to tak. Początki zmagań z alfabetem to konsternacja, że zwykłe litery mogą powodować zamęt w głowie, a potem bezwład i stupor. To nie był problem hieroglifów i kaligrafii, bo malunki i esy-floresy podążały za mną od zawsze. Raczej pokonywało mnie mentalne zagubienie i galimatias. Zrzędzenie, że nie dam rady, było zawsze tuż-tuż. Doskwierały też chmary reguł, brak strategii, nieodwołalność podjętych wyborów i typowo fizjologiczne zgrzytanie zębami ze złości, nocne mrzonki, kwilenie po kątach i harmider w trzewiach.

Wreszcie nadszedł czas, gdy słychać było szczęk oręża. To już nie było chybotanie, ale przypływ niespożytej energii, świadomość priorytetów, ciekawość i plan. Pierwszy haust powietrza po kilkuletnim udręczeniu i zażegnanie wewnętrznych konfliktów.

Sprawcą mojego ocalenia był mały huncwot za oknem, którego zobaczyłam po kolejnej nieprzespanej nocy. Kim był i skąd przybył, wyjaśniło się dopiero dzięki aplikacji do rozpoznawania ptaków. Nikt z moich współlokatorów nie kojarzył tego ptaka, gdyż żołny zawitały do Polski wraz z ociepleniem klimatu. Potem okazało się, że wokół mnie było więcej gatunków, o których nigdy nie słyszałam i nie czytałam. Dzień w dzień włączałam apkę i pogrążałam się w gruchaniu, trelach i pohukiwaniach. Gdy poznałam już moich śpiewających sąsiadów, postanowiłam zanurzyć się w inne ortograficzne rejony. Przyszedł czas na kulinaria i zdrowe odżywianie: oberżynę z burratą i jarmużem. Podróże i ich geograficzne cele: wieżę na Wielkiej Sowie czy schrony w Osówce. Wszystkiego uczyłam się od zadziwienia. Czy dżdżysty znaczy to samo co deszczowy? Czy huragan i wicher są tak samo groźne? Czym różni się krużganek od wirydarza? Okazało się, że ortografia to ciekawość i spełnienie, i niepohamowana radość. Potem mistrzostwo i prawie wszechwiedza. Ostatecznie też wyciszenie, równowaga, czyli najwyższa wygrana.